



Nasze winniczki są bardzo poszukiwane na zagranicznych rynkach. Szczególnie lubią je Francuzi i Belgowie. Nasz „Las” dostarczył już ich ponad 65 ton. Wiele pochodzi z naszych legnickich lasów.
fot. St. Wołoszak

Dzisiaj dzień blokad

W poczekalni kilkanaście osób. Pochylone ku sobie starsze kobiety gawędzą pogłosem. To skraca oczekiwanie. Sjadam obok jednej z nich i po chwili słucham zwierzeń, których tematem jest historia cierpienia. Niebawem zostają upoważniona przez moje rozmówczynię do podania ich nazwisk w „Wiadomościach”.

MÓWIĄ PACJENCI

Kazimiera Langierowicz: Pracowałam w złych warunkach, w ciągłej wilgoci. Wreszcie przestałam chodzić, a ręk nie mogłam podnieść do góry. Leczę się od ośmiu lat. Teraz już całkiem nieźle chodzi. Dziś będę miała blokadę.

Maria Ślusarek: Bolały mnie nogi i krzyż tak dotkliwie, że w ogóle nie mogłam sypiać. Teraz śpię już całą noc.

Janina Sylwant: Przez długi czas

leżałam w szpitalu i nie mogłam się ruszać z bólu. Niedługo wyjadę na wczasy lecznicze. Kuracja już mi bardzo pomogła.

Anastazja Sztore: Gdybym się nie leczyła, byłabym na pewno kaleką.

Władysława Bol: Miałam zapalenie stawów. Nie mogłam zgiąć dłoni. Już mi znacznie lepiej, chociaż doktor powiedział, że to choroba przewlekła i muszę długo się leczyć.

Zofia Pasek, Tomasz Mirek i wielu innych pacjentów, którzy przyszli na blokadę – mówią o swej chorobie, o cierpieniach, pokazuju napuchnięte stawy, zniekształcone palce. Cieszy ich polepszenie, radośnie zdumiewa ustępowanie pokonanego leczenia bólu.

Wśród tych wszystkich rozmów, jak refren, przewijają się słowa wdzięczności i gorącego uznania: – Nawidzę go, tego doktora, i

kocham go strasznie. Taki grzeczny, taki dobry, żeby tylko gdzieś nie odszedł...

– Jak mu winażowałam na urodziny, to powiedziałam i zawsze powiem – żyj nam sto lat, panie doktorze, bo jesteś człowiekiem życzliwym i szlachetnym i jesteś jak nasz ojciec.

– Jak doktor był chory, to była bieda. On nie może chorować, bo musi nas leczyć i my go nie odamy za skarby świata.

Lawina pochwał, potok uznania i głębokiej wdzięczności, istna manifestacja serdecznych uczuć! Uznanie dla ofiarnej pracy kierownika Przichodni Przeciwréumatycznej dr Jeremiego Kułaczowskiego i pielęgniarki Stanisławy Wiczerki jest spontaniczne i głębokie.

W GABINECIE LEKARSKIM

Obserwuję przygotowania do kolejnej blokady z polokainy. Patrząc

z przerażeniem na wielką strzykawkę z igłą jak gwóźdź. Odczuwam brzydką radość, że to nie dla mnie. Przysmykam oczy i w napięciu oczekuję krzyku pacjentki, kiedy potężna igła zagłębia się w jej ciało. Już, już mam ochotę zawrócić jej i jestem trochę zawiedziona, kiedy chora – zamiast jęknąć z bólu – uśmiecha się pogodnie i twierdzi, że to wcale nie boli.

DZIEJE LEGNICKIEJ PORADNI PRZECIWRÉUMATYCZNEJ

W kartotece figuruje 4 tys. pacjentów, a każdy z nich odbył już odbywa tu długotrwałą kurację polegającą na rozmaitych metodach leczenia reumatyzmu, zależnie od rodzaju i zaawansowania choroby. Przeciętna liczba pacjentów wynosi ok. 30 osób dziennie, a w środy

(Ciąg dalszy na str. 4)

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOSTKI NARODU

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 27 (275) Rok IX

6 – 12 lipca 1962 r.

Cena 1 zł

„EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI”

Jeszcze w połowie maja dyskutowano nad tym czy w roku bieżącym zorganizuje się „Dni Legnicy”, a już w miesiącu później miasto nasze w odświętnej gali rozbrzmiewało piosenką i radością, gwarem rozbawionej młodzieży.

Czasu na przygotowania do obchodów było niewiele, z wydatkowaniem groza również nikt się nie spieszył. Pozostali dobre chęci i gorący zapał organizatorów, który poderwał do czynu całe niemal miasto.

Jeśli w roku ubiegłym „Dni Legnicy” przygotowywano z gorącem pół roku, a do udziału w imprezach trzeba było agitować każdy niemal zakład, to teraz rolę się odwróciły. Zachęcenie entuzjazmem mieszkańców Legnicy, liczni przedstawiciele środowisk, zakładów pracy pomagali się od władz kontynuowania tradycji i organizowania „Dni” na miarę

naszych możliwości. „Dni” potraktowano jako jeszcze jedną już tradycyjną okazję do podsumowania dorobku kulturalnego oraz dostarczenia społeczeństwu ciekawych i atrakcyjnych imprez.

Komitet Organizacyjny wziął na siebie rolę koordynatora, a wszelkie imprezy zgłoszone w ramach 9-dniowego programu były realizowane przez organizację społeczno-kulturalną, domy kultury, kluby i świetlice.

Wystarczy przejrzyć jeszcze raz 24-stronicowy Program Obchodu Dni Legnicy 1962, by przekonać się kto pracował nad sprawnym przebiegiem uroczystości, jak wielka liczba osób przystąpiła do tej szeroko zakrojonej akcji społecznej. Nie sposób tu opisywać wszystkich poczyną i oceniać odbyte imprezy. Trzeba jednak podkreślić gorący zapał ludzi, którym stały rozwój życia kulturalnego naszego miasta i powiatu leży na sercu.

Dekoracja miasta była w tym roku skromniejsza – to prawda. Ale też została wykonana w czynnie społecznym przez grono legnickich artystów: Henryka Rogozińskiego (który zespołem tym kierował), Edwarda Rogala, Józefa Spulę i Mariana Szelnickiego. Nie pytali ile zarobią i kto im zapłaci, lecz oddawali zeszłoroczne planse, uzupełniali je i na czas miasto udekorowali.

Dobrze spisał się również Miejski Dom Kultury, a szczególnie jego kierownik Stanisław Skowron (przewodniczący komisji imprezowo-widowskiej). Był on organizatorem wszystkich imprez przygotowanych i organizowanych w „Dniach Legnicy”. A było tego niemało: 8 zespołów estradowych w ramach Ogólnopolskich Eliminacji Zespołów Artystycznych KBW, dało 11 koncertów w tym 3 w powiecie (Legnickim Polu, Kunicach i Prochowicach) oraz 2 koncerty połączonych orkiestr dętych (6 ork., 120 muzyków) na wolnym powietrzu.

Dom Kultury ZZZ Kolejarski przygotował występ własnego zespołu muzycznego i estradowego oraz zorganizował występy młodzieżowego zespołu akrobaticznego ZNTK z Oleśnicy, przedstawienia teatralne Klubu Robotniczego ZZZ z Jaworzyny Śląskiej oraz Zespołu Teatralnego Klubu DOKP z Wrocławia, a także występy estradowe Domu Kultury ZZZ z Kłodzka. Zasiłga w tym kierownika Domu Kultury ZZZ „Kolejarz” Mariana Piwka.

(Ciąg dalszy na str. 2)

PLAN PÓŁROCZNY PRZED TERMINEM

21 bm oddanie „Kabli”

O przedterminowym wykonaniu półrocznego planu produkcyjnego w dniu 18 czerwca br. zameldowała „Fabryka Przewodów Nawojowych” w Legnicy.

Do końca bm. Zakład wykona dodatkową produkcję drutów nawojowych, emaliowanych, wartości ponad 7,5 mln. zł. Druty z legnickich „Kabli” przeznaczone są dla przemysłu maszyn elektrycznych, elektroniki i teletechniki.

Zakład przekroczył planowaną akumulację i zysk podnosząc w ten sposób rentowność przedsiębiorstwa. Trudności, jakie panowały w ub. roku na odcinku zatrudnienia i płac zostały przełamane dzięki pozytywnemu ustosunkowaniu się Zjednoczenia (ZPKSE) do wniosku KSR w zakresie zwiększenia limitu zatrudnienia i funduszu płac.

Od początku br. zakład wykonuje rytmicznie plany produkcyjne nie przekraczając funduszu płac.

21 lipca br. nastąpi oficjalne przekazanie zakładu do eksploatacji, stanowiącego nowy potencjał sił wytwórczych na Ziemiach Zachodnich.

H. Bańkowski

Sprawy Kultury w centrum uwagi władz miejskich i powiatowych

I Regionalny Sejmik Kulturalny Ziemi Legnickiej, na którym przedyskutowano i zatwierdzono Tezy Rozwoju Życia Kulturalnego, pobudził działaczy kulturalnych do dyskusji nad ożywieniem życia kulturalnego. Tezy, opracowane przez członków zespołu redakcyjnego „Wiadomości Legnickich” red. A. Wacławka i R. Nadera, ujmujące całokształt zagadnień rozwoju kultury, zostały rozszerzone szczegółowymi opracowaniami przez Wydział Kultury Miasta i Powiatu. Materiały te były tematem obrad wspólnego posiedzenia Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy w dniu 29 czerwca br.

(Dokończenie na str. 6)

(Dokończenie na str. 4)

Dziś, jutro, pojutrze...

William Gibsona znamy jedynie z dwóch sztuk teatralnych: „Czarodzieje” i „Dwoje na huśtawce”. Ta ostatnia nlm dotarła do nas przez dwa lata nie schożdziła ze scen Broadwayu i już czwarty rok grana jest z nie słabnącym powodzeniem na scenach teatrów Stanów Zjednoczonych. „Huśtawka” święciła tryumfy w Londynie, Paryżu i Rzymie.

Wybitny krytyk amerykański George Alan Smith charakteryzując „Huśtawkę” pisał: „Jest to przenikliwa, liryczna historia dwojga zagubionych ludzi”. „Jest znakomita sztuka, napisana przez młodego pisarza, który jest nie tylko śmiały, ale ma odwagę mówić prawdę”.

Prostą historię miłości dwojga zwyczajnych ludzi, samotnych w wielkiej metropolii zobaczymy w Legnicy 6 bm. na scenie Domu Kultury im. G. Dąbrowskiego. Leńskiego 19 o godz 18 i 20.

W sztuce wystąpią: Irena Szym

(Dokończenie na str. 6)

Fragm. sztuki
William Gibsona
„Dwoje na huśtawce”.

Na zdjęciu: Irena
Szymkiewicz jako
Gizela Mosca.



Serdecznie dziękujemy

Wszystkim organizatorom tegorocznych „Dni Legnicy” oraz instytucjom i osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do uświetnienia naszych regionalnych obchodów.

Komitet Obchodu
„Dni Legnicy”

Nasza krytyka była skuteczna

Kaflarnia będzie odbudowana?

Prezydium MRN w Legnicy przy udziale MPKG na swym posiedzeniu w dniu 29 czerwca br. wysłuchało informacji przedstawicieli Zjednoczenia Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych we Wrocławiu o dalszych losach obiektu b. kaflarni przy ul. Złotoryjskiej, który od 1959 roku jest w posiadaniu Legnickich Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. O losie tego obiektu pisaliśmy w numerze 13 (261) „Wiadomości”.

Z wyjaśnień przedstawicieli Zjednoczenia P.T.M.B. i Wojewódzkiego Biura Projektów wynika, że na skutek interwencji MKPG i artykułów w „Wiadomościach Legnickich”, sprawa obiektu b. kaflarni

w Legnicy zainteresował się osobliście zastępca przewodniczącego WRN mgr Z. Karst, który zobowiązał Zjednoczenie P.T.M.B., a za jego pośrednictwem Legnickie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, do szybkiego przygotowania dokumentacji na odbudowę tego obiektu.

Uwzględniając obecne potrzeby budownictwa w omawianym obiekcie odbudowana zostanie kaflarnia w oparciu o nowoczesne rozwiązania techniczne. Kaflarnia produkować będzie ok. 1,5 mln kaflów rocznie i zatrudni ponad 70 pracowników.

Wstępny projekt odbudowy gotowy będzie na 15 lipca br. i po zaakceptowaniu (Dokończenie na str. 2)

Morderca - nauczyciel

— Czy były obarscharfuehrer SS, który jako nadzorca w obozie koncentracyjnym brał udział w egzekucjach, może wychowywać dzieci w szkole? — takie pytanie zadał reporter hamburskiej telewizji prezydentowi Deusseldorfu — Baurichterowi.

Baurichter, którego władzy podlega miejscowy Geldern, ponosi odpowiedzialność za to, że ss-man z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, OTTO, który brał udział w zamordowaniu Ernsta Thaelmanna, sprawował przez osiem lat funkcję, nauczyciela szkoły podstawowej.

Odpowiedź, która, na cytowane pytanie dał pan prezydent, jest charakterystyczna dla stosunków w NRR. Mówił on bowiem długo o tym, że Otto przedłożył wiele zasług, o demastyfikacji, referencji wysoko postawionych osobistości świeckich i duchownych itp. Nie dał jednak jednoznacznej odpowiedzi na jednoznaczne pytanie. Reporter uważał, że pan prezydent nie zrozumiał pytania i powtórzył je, ale prezydent Baurichter i tym razem wykreślił się mełnymi wywodami o nowych okolicznościach. Odpowiedź musiał za niego udzielić prowadzący audycję, Gert von Paczensky, stwierdzając: — Nie, uważam, że...

ZA od Ra Ja Eba

Żamy to za niemożliwe, aby byli członkowie załóg obozów koncentracyjnych zostali dopuszczani akurat do pracy w szkolnictwie. Zachowanie się pana prezydenta nie było jednak jedyną pomyłką w sprawie ss-mana Otto. Przedtem jeszcze można było obserwować boiską policję przy „wykonywaniu swoich obowiązków”. Policia ta „zajęła się” pracownikami telewizji, którzy chcieli przeprowadzić wywiad z ss-manem — nauczycielem. Chroniąc swego „współobywatela” przed wścibskimi reporterami, policjanci zmusili ich z pistoletami w rękach do wyłączenia kamer. A potem przeszukiwano ich w komisariacie przez bity dwie godziny na okoliczność „podżeganego” zainiebieszenia przeszłością i obecnym trybem bytowania ss-mana.

Kierunki zachodniomocnej „demokracji” stają się bowiem coraz bardziej konkretne...

CUX

Ponad 7 milionów zł zysku

10.320 członków zrzeszają GS w powiecie złotoryjskim

Interesujący przebieg miało walne zgromadzenie delegatów Gminnych Spółdzielni w powiecie złotoryjskim. Na zgromadzenie przybyło ponad 100 delegatów i zaproszonych gości, w tej liczbie przedstawiciele władz powiatowych: I sekretarz KP PZPR Roman Klat i przewodniczący Prezydium PRN Antoni Trembulak. Zgromadzenie odbyło się w Nowym Kościele, w estetycznie urządzonej sali zabaw gminnej spółdzielni. Z dużym zainteresowaniem delegaci wysłuchali sprawozdania prezesa PZGS Stanisława Hodowanego z działalności pionów hadlowych za rok ubiegły. Gminne spółdzielnie zrzeszają obecnie ponad 10.320 członków, a w roku sprawozdawczym zjednały dalszych 242. Z tych udziałów członkowskich wpłynęło do kas GS w tym okresie

216 tys. zł i obecnie wynoszą one w 9 spółdzielniach ponad milion 100 tys. zł. Najwięcej członków posiada GS w Chojnowie — 2.494, Złotoryja — 2.033, Świerżawa — 1.049, Nowy Kościół — 1.010, Okmiany — 1.003 i Gieraltowiec — 843. W 6 wiejskich szkołach podstawowych pracują już spółdzielnie uczniowskie, które skupiają ponad 1.000 młodzieży. Dobrze działa samorząd, rady nadzorcze i ich komisje oraz komitety sklepowe. Pracuje w tych organach samorządowych ponad 580 działaczy wiejskich. Wielu z nich pracuje od 17 lat, m. in. Franciszek Grabowiecki, Lucjan Maćkowski i wielu innych.

Rolnik Ignacy Lewandowski ze wsi Strupice podkreślił w dyskusji konieczność zwiększenia usług dla wsi, bowiem zorganizowanie 8 kursów kraju i szycia w okresie zimy przez GS stanowiło nie wystarczającą. Zwrócił także uwagę na konieczność otwarcia kilku nowych kuźni spółdzielczych. Delegat Jan Jarosz — postulował dalszą modernizację sklepów wiejskich, szkolenie członków komitetów sklepowych i otoczenie większą opieką punktów skupu żywności.

Wiele krytycznych uwag padło pod adresem zarządów GS, które bardzo opieszale zabierają się do pełnej mechanizacji transportu w magazynach zbożowych.

Nie obyło się — rzecz jasna — bez ostrej krytyki pod adresem niedostatecznego zaopatrzenia

nia w nawozy, pasze treściwe, smary i drobne narzędzia rolnicze. Dużo słów krytycznych padło pod adresem GS w Okmianach i Zagrodnie, których zarządy nie dokładają większych wysiłków w celu poprawy obsady kadrowej sklepów. Sklepy często po kilka dni nie mają chleba, wód gazowych i innych artykułów pierwszej potrzeby.

W przyjętych przez walne zgromadzenie wnioskach nakreślono konkretne zadania dla handlu wiejskiego.

Handel wiejski w powiecie złotoryjskim — powiedział na zakończenie I sekretarz KP PZPR tow. Roman Klat — musi służyć masom chłopskim w podnoszeniu produkcji rolnej i dobrobytu wsi.

Władysław Dominiak

Co z tym mlekiem?

W niedziele i święta — zaopatrzenie mieszkańców Chojnowa w mleko, śmietanę i masło — urasta do rangi problemu. Okazuje się, że Okręgowa Spółdzielnia Mleczarka i PSS prowadzi w 9 sklepach sprzedaż tych towarów tylko w dni robocze. Natomiast w niedziele i święta 10-tysięczne miasto musi się zaopatrzyć w produkty nabiałowe tylko w trzech sklepach OSM. Stąd w niedziele i święta pod sklepami OSM stoją długie kolejki.

A może jednak kierownictwo PSS zechce obsłużyć społeczeństwo miasta również w niedziele i święta. (wd)

Dzieci z PGR w Osetnicy otrzymają ogródek jordanowski

Załoga Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Osetnicy postanowiła sposobem gospodarczym urządzić dla maluchów ogródek jordanowski. Jak nas informuje kierownik gospodarstwa Włodzimierz Kudryński — nowy ogródek zostanie zbudowany w pięknym parku, a urządzenia zostaną wykonane w

czynnie społecznym przez członków załogi. Ogródek będzie gotowy jeszcze przed zimą.

Na gry towarzyskie i zabawki, załoga przeznaczyła pewne fundusze z wypracowanych zysków roku ubiegłego.

(wd)

Czekają, aż urośnie las

W śródmieściu sterczą od 17 lat mury potężnego budynku. Na murach rośnie już mnóstwo młodych drzewek. W styczniu br. za zgodą Prezydium MRN Gminna Spółdzielnia w Chojnowie wystąpiła z wnioskiem o przekazanie tego budynku na własność do Prezydium PRN w Złotoryi. Budynek ten, kosztem 2,5 mln zł. zostałby adaptowany przez GS na Rolniczy Dom Towarowy.

Niestety, zarząd GS do dziś nie otrzymał odpowiedzi na złożony wniosek. Dlatego też nie może rozpocząć przygotowań do odbudowy zniszczonego budynku. A szkoda, bo dwupiętrowy budynek, liczący 54 izby, nadal niszczeje. A może jednak półroczna moc urzędowa wystarczy Wydziałowi Gospodarki Komunalnej Prezydium PRN i wreszcie wniosek GS zostanie załatwiony? (wd)

Z życia partii

Jak rozwiązać kłopoty mieszkaniowe

Ostatnie plenarne posiedzenie Komitetu Powiatowego PZPR w Złotoryi poświęcone było ocenie realizacji Uchwały VIII Plenum KC PZPR w zakresie nowej polityki mieszkaniowej. Obradom przewodniczył sekretarz KP Wojciech Major. Zasadniczy referat wygłosił I sekretarz KP PZPR Roman Klat. Większość dyskusantów, w sposób rzeczowy oceniła dotychczasową pracę nad realizacją uchwały VIII Plenum KC PZPR na terenie powiatu.

Na pochwałę — powiedział przewodniczący Prezydium PRN Antoni Trembulak — zasłużyły społeczne komisje opiniotwórcze i przydziału mieszkań, które zweryfikowały większość złożonych wniosków i ustaliły kolejność przydziału lub zamiany mieszkań. Jawność działania komisji, ogłoszenie podjętych decyzji o przydziale lub zamianie mieszkań — pozwoliło uniknąć większych błędów co z kolei wpłynęło na wzrost ich autorytetu i znaczenia.

— Niepokój budzi jednak kilka istotnych spraw. Trudno będzie rozwiązać obecne kłopoty mieszkaniowe, w osiedlach i miastach na terenie powiatu, bez większej dynamiki budownictwa spółdzielczego i indywidualnego — mówił I sekretarz KP PZPR Roman Klat. — Powinny o tym pamiętać Złotoryja, Wojsławice i Świerżawa, które posiadają wszelkie warunki do zorganizowania Spółdzielni Mieszkaniowych.

Załogi większych zakładów pracy mają możliwości zorganizowania spółdzielni mieszkaniowych typu zakładowego, a wielu mieszkańców, przy wydanej pomocy kredytowej państwa, może budować domki jednorodzinne. Gdyby tego typu budownictwo mieszkaniowe ruszyło w najbliższych latach, kłopoty mieszkaniowe w powiecie zostałyby w poważnym stopniu rozwiązane, z korzyścią dla najbardziej potrzebujących mieszkańców.

W. Dominiak

Dobra praca członków Sp-ni „Młot” w Chojnowie

— Większy wysiłek i piękny dobytek — stwierdzili członkowie Spółdzielni Pracy Wyróbów Metalowych „Młot” w Chojnowie na walnym zgromadzeniu, które obradowało przed kilkoma dniami w MDK.

Dzielną załogę, produkującą sprzęt medyczny, wypracowała w minio-

nym roku gospodarczym ponad 3 miliony 240 tysięcy złotych zysku. Poważną część zysku przeznaczono na rozwój zakładu, modernizację parku maszynowego, mechanizację pracochłonnych czynności, poprawę warunków bhp i rozwój życia kulturalnego załogi. Około 600 tys. zł wypłacono członkom załogi w ramach rocznych nagród za dobrą pracę. Średnio nagroda dla jednego członka spółdzielni wyniosła ponad 5 tys. zł. Ponad 150 tys. zł przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe dla członków.

Załoga nakreśliła sobie ambitne plany produkcji sprzętu medycznego, który cieszy się dużym uznaniem w szpitalach, ośrodkach zdrowia i izbach porodowych na terenie naszego kraju.

Na zakończenie obrad wybrana została nowa Rada Nadzorcza, której przewodniczącym został Czesław Trzop. Funkcję prezesa spółdzielni powierzono ponownie tow. Bernardowi Spryngierowi. Członkami za-

ządu zostali wybrani przez Radę Nadzorczą tow. Krasowski i Hall-kowski.

(wd)

W Złotoryi powołano oddział PTTK

Na zebraniu aktywu turystycznego w Złotoryi powołany został oddział powiatowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Obecny był przy tym prezes Zarządu Okręgu PTTK we Wrocławiu, Oskar Andrusekiewicz i sekretarz propagandy KP PZPR, Arkadiusz Drzewiecki.

Wybrany został jednocześnie zarząd. Prezesem oddziału jest inż. Albin Rzepalski, funkcję wiceprezesa powierzono Kazimierzowi Bednarskiemu i ob. Pawłowskiemu.

Oddział mieści się w Ośrodku Kultury Fizycznej przy pl. Wolności. Placówka zajmie się w najbliższym czasie werbowaniem nowych członków tej pięknej organizacji, opracowaniem mapy turystycznej powiatu, powołaniem społecznych opiekunów zabytków, organizacją wycieczek krajowych i zagranicznych oraz zorganizuje konkurs pn. „Piękno Ziemi Złotoryjskiej”.

Zasłużony działacz turystyczny ze Złotoryi, Kazimierz Bednarski, otrzymał złotą odznakę turystyczną nadaną przez Zarząd Główny PTTK.

(ieml)

GS w Pielgrzymce ma już własny magazyn na nawozy

Gminna Spółdzielnia w Pielgrzymce wybudowała kosztem 440 tys. zł nowoczesny magazyn na nawozy sztuczne. Nowy magazyn pomieści ponad 100 ton nawozów. Wkrótce GS przystąpi do modernizacji i rozbudowy punktu skupu żywności.

(wd)

(wd)

- 5 -

I oto kotka wróciła do swej właścicielki, a ja podążam do domu trzech Marii. Taki zbieg imion nikogo nie wprowadza w kłopot, ponieważ można je zmieniać na mnóstwo sposobów. Młodsza Maria — Musia — ma oczy jak wielkie lakierowane guziki. Jej mądre słowa chciałoby się bez przerwy notować i wysyłać do druku. Druga Maria — Maria Michajłowna — jest emerytką. To była dyrektorka szkoły. Jest 15 razy starsza od pierwszej. Na prośbę mej matki opiekuje się mną od chwili przybycia do tego miasta. To znaczy, że od czasu do czasu odwiedzam panie, które mnie pytają co jadłem pozawczoraj i w ubiegłym tygodniu. Trzecia Maria — Masza — jest moją rówieśniczką. Gdyby nie ona nie pozwoliłbym opiekować się mną tak długo. Ale to nie przeszkadza mi mówić jej w oczy, że jest burżujką. Lubię ten dom, w którym nigdy nie widziałem mężczyzny.

Dziś jednak czekała mnie przykreść. Po przywitaniu z Marią Michajłowną zauważyłem na wieszaku w przedpokoju męski płaszcz. To mnie zastanowiło. A właściwie dlaczego nie miałbym natychmiast, nie czekając ani chwili zawrócić i wyjść? Pójdę spać o głodzie, a jutro poświęcę się bez reszty pracy i o wszystkim zapomnę. I niech sobie ten płaszcz wisi do rana.

— Chodź, chodź, Dima — powiedziała Maria Michajłowna prowadząc mnie do jadalni. — Zaraz będzie kolacja. Powiedz mi coś ty wczoraj jadł?

Maszy w jadalni nie było. Na stole stały talerze napełnione czymś złocisto-srebrnym. Ale zupełnie straciłem apetyt.

— Nic dziś nie jadłem — odrzekłem — i nic nie będę jadł.

Maria Michajłowna z ciężkim westchnieniem załamała ręce. W tej samej chwili do pokoju wszedł wysoki, przystojny mężczyzna. Jego czarna czupryna opasywała coś w rodzaju obręczy. Na czole miał okrągłe, oślepiające lustro, które czyniło go podobnym do marsjanina. Osobiście nie wkładałbym takiej ozdoby, aby uwodzić kobiety.

Nie patrząc na mnie, mężczyzna poprosił Marię Michajłowną o łyżeczkę i spieszenie opuścił pokój. Mimo to poznałem go; przyjmował chorych w naszej przychodni. Na drzwiach jego gabinetu wisiła tabliczka: „Ucho — gardło — nos”. A więc Masza siedzi teraz w sypialni z Uchogardłosem...



- 6 -

— Nie gadaj głupstw, Dima — przerwała tok myśli Marii Michajłowna. — Co to znaczy „nie będę jadł”? Ja cię zmuszę. Musia nam zachorowała. Zaraz zbada ją lekarz i sędziemy do stołu.

Doskonale. Za chwilę Uchogardłonos pójdzie sobie, a my sędziemy do kolacji.

Zanim zdążyłem to pomyśleć do pokoju weszła Masza, a za nią Uchogardłonos, który zdjął już z czoła reflektor. Teraz wyglądał bardziej po ludzku, ale i tak trudno było odgadnąć co mu w głowie świta. Odwróciłem się na moment w stronę okna. Zapadła zmierzchn.

Masza zapaliła światło, przywitała się ze mną i przedstawiła mi Uchogardłonos. Powiedziała przy tym jego nazwisko, które umyślnie postarałem się zapomnieć. — To mój kolega. Razem studiowaliśmy medycynę — powiedziała Masza.

Przy stole Uchogardłonos wytwornie jadł pierożki i opowiadał bajeczki o tym, jak pewnemu mężczyźnie wstawił nową gardziel, dzięki czemu pacjent odzyskał głos. Głosem tym mężczyzna bez przerwy dziękował swemu zbawcy. Masza wzdychała i dziwiła się.

Ja również mógłbym coś opowiedzieć. Niedawno pomogłem usunąć ze stanowiska pewnego dyrektora fabryki, ale takie opowiadki nie rozrzucają kobiet. Zresztą mam inną, mądrzejszą osobę, z którą mogę pomówić. Opowiedziałem więc Marii Michajłownie o swej wizycie u wete-

- 7 -

rynarza. Kiedy mimochodem wspomniałem o psim profilu na drzwiach Maria Michajłowna wtrąciła:

— Chwileczkę, ja go znam. Jego żona Julia Siemionowna uczy w naszej szkole niemieckiego.

Tu Maria Michajłowna opowiedziała mi wszystko co wiedziała o weterynarzu. Wykłada w Instytucie Rolniczym, jest energiczny, ale ma swoje dziwactwa. W domu posiada całe laboratorium. Nikt nie wie co tam robi. Jego żona jest od jakiegoś czasu przynębiona. Można by pomyśleć, że ktoś pokazuje jej co dzień różne obrzydliwe straszdyła, nie pozwalając mówić o tym. Niedawno zwierzyła się Marii Michajłownie pod sekretem, że maż jest zupełnie pochłonięty jakimś pomysłem. Spogląda badawczo na ludzi i zadaje im dziwne pytania. Małe zwierzęta leczy tylko dla rozrywki. Ktoś wiecznie im rysuje na drzwiach różne zwierzątka, a Julia Siemionowna codziennie szoruje drzwi szczotką.

— Pochłonięta was rozmowa — stwierdziła z niezadowoleniem Masza. — Podniosłem wzrok. Okazało się, że Uchogardłonos już wstał od stołu i siedział na tapczanie czytając gazetę. Masza zbierała talerze.

— Przecież chcieliśmy dziś pójść do kina — ciągnęła Masza. — Za chwilę zacznie się ostatni seans. Wstawaj, Dima. Pójdziemy we trójkę.

Uchogardłonos pobiegł skwapliwie do przedpokoju, porwał Maszę płaszczki i stanął za nią niby portier.

— Nie mam ochoty. Boli mnie głowa — powiedziałem nie ruszając się z krzesła.

Ciekaw byłam co na to powie Masza. Ale Masza nawet na mnie nie spojrzała.

— Idziemy — powiedziała spokojnie.

Kiedy drzwi się za nimi zatrzasnęły skierowałem się odcieła do przedpokoju. Tu dopadła mnie Maria Michajłowna.

— Dima — powiedziała przyglądając mi się uważnie. — Mam do ciebie dwie prośby. Nie gniewaj się na Maszę. Wieczniesz z nią się przekomarzasz. Dlaczego więc bodaj raz nie mogła się podroczyć z tobą? I jeszcze jedno: nie żałuj fatygi, pójdz do weterynarza, bardzo jestem ciekawa czego od ciebie chce.

Oczywiście przyrzekłem, że przyjrę się uważnie weterynarzowi.

A obywatel Gurlew? Kiedy wezmę go na warsztat? Jeszcze nieprędko przyjdzie na niego kolej, chociaż jak zawsze ten człowiek trochę przeszkadza mi żyć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin

w LEGNICY, ul. Rewolucji Październikowej 17/19

zatrudni natychmiast

- INŻYNIERA TECHNOLOGA drewna,
- KIEROWCĘ samochodu osobowego,
- ŚLUSARZA narzędziowego,
- MONTERA samochodowego,
- ŚLUSARZA maszynowego,
- wykwalifikowanych KOREKTORÓW.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji Fabryki. R-93

Dyrekcja DZBR „RENIFER”

Zakład w Prochowicach

ulica Kochanowskiego 1.r 8, powiat Legnica

zatrudni natychmiast

ekonomistę

na stanowisko kierownika zaopatrzenia, zbytu i transportu

Wymagane kwalifikacje:

wykształcenie wyższe i 2 lata praktyki — wykształcenie średnie i 5 lat praktyki.

Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. R-94

Powszechna Spółdzielnia Spożywców

w Legnicy, ul. Ks. Ściegiennego 1

zatrudni natychmiast

(po skompletowaniu wymaganych dokumentów):

- ZAŁOGI SKLEPOWE dwu- i trzyosobowe do pracy w sklepach branży spożywczej i przemysłowej, wzgl. kier. sklepów spożywczych i przemysłowych,
- kandydatów na stanowiska: STARSZEGO REF. art. przemysłowych, sam. stanowisko inwestycji i MASZYNISTKI.

Warunki pracy i płacy do omówienia w sekcji kadr, ulica Ściegiennego 1, pokój nr 14. R-95

Ogłoszenia drobne

PODZIĘKOWANIE

ZA OKAZANĄ MI SERDECZNĄ POMOC, opiekę w czasie mej choroby i stałą troskę nad stanem mego zdrowia — tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie ob. BELI BECKEROWEJ i ZARZĄDOWI TSKŻ w LEGNICY.

RACHELA LEWINA. D-277

ZGUBIONO legitymację szkolną, wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy, na nazwisko ANTONI BAJOREK. D-278

ZGUBIONO trzy klucze na kółeczku w dniu 25 czerwca br., w okolicy ulic: Złotoryjskiej, Gwarnej i Chojnowskiej. Znalazcę proszony jest o doręczenie ich do redakcji „Wiadomości Legnickich”. D-272

PODZIĘKOWANIE

Panu dr-wi Andrzejowi Pawłowskiemu ze Szpitala Chirurgicznego, Nr 4 w Legnicy za przeprowadzenie trudnej i pomyślnej operacji, oraz troskliwą opiekę w czasie pobytu w szpitalu, tą drogą składam serdeczne podziękowanie. Również serdecznie dziękuję całemu personelowi szpitala.

wdzięczna pacjentka
JANINA PUŁAWSKA
R-96

Zgubiono legitymację służbową, wydaną przez Prezydium MRN Wydział Oświaty w Legnicy, na nazwisko Sokołowska Maria. D-281

Zgubiono przepustkę do Huty Miedzi w Legnicy, wydaną na nazwisko Woźniak Stanisław. D-282

Zgubiono przepustkę do Legnickich Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego w Legnicy, wydaną na nazwisko Czerwinska Krystyna. D-283

KUPIE garaż blaszany. Zgłoszenia telefoniczne — Legnica 46-33, lub Roosevelt 9 (parter). D-274

ZGUBIONO książeczkę ubezpieczeniową (rodziną), wydaną na nazwisko STEFANIA MACKOWIAK. D-275

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 104 wydaną przez III Liceum Ogólnokształcące w Legnicy, na nazwisko CHIZYNA FANIA. D-276

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 1010, wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy, na nazwisko WIESŁAW RUSAK. D-278

ZGUBIONO świadectwo ukończenia kursu motorowego kategorii amatorskiej wydane przez Polski Związek Motorowy w Legnicy na nazwisko JAN DOMINIAK. D-279

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową nr 2 w Legnicy na nazwisko JOLANTA NORBERCZAK. D-280

ZGUBIONO Związkową Legitymację Członkowską (Zw. Zaw.) Nr 392117 wydaną na nazwisko ALOJZY WACŁAWEK. D-281

Dzisiaj dzień blokad

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— dni zabiegowe około 50 osób. Wprawdzie norma pacjentów na 4 godziny pracy lekarza jest o połowę niższa, ale dr Kulaczkowski przyjmuje każdego, kto się zjawi w poczekalni i do norm się nie stosuje. Przychodnia legnicka obejmuje swym zasięgiem powiat i m. Legnica, pow. Złotoryję i Jawor. Przyjeżdżają tu jednak liczni pacjenci spoza tego terenu. Przed kilkoma laty poradnia nie prowa-

dziła leczenia zabiegowego. Dziś jest tu gabinet zabiegowy i laboratorium analityczne wykonujące niektóre badania dodatkowe. Dzięki umiejętnej organizacji leczenia w przychodni liczba chorobowych zwolnień reumatyków z pracy jest bardzo niska w porównaniu z innymi terenami.

MAŁE PROBLEMY I WIELKIE TRUDNOŚCI

Rozmawiamy z dr J. Kulaczkow-

— Jak są plany Poradni Przeciwréumatycznej na najbliższą przyszłość?

— Zamierzamy wprowadzić leczenie zabiegowe polegające na okładach parafinowych. Pomieszczenie mamy. Koszt wyposażenia minimalny. Potrzebny nam jednak jeden etat dla pielęgniarki na 3 godziny dziennie. I to jest właśnie trudność nie do pokonania. Władze aprobują projekt, ale etatu nie dają. Planujemy wprowadzenie gimnastyki leczniczej, która zapobiega przykurczom i dalszemu rozwojowi zniekształceń, a także pomaga usprawniać zaatakowane mięśnie. I znowu koszt polegałby tylko na kupnie przyrządów gimnastycznych. Wiąże się to jednak z zaangażowaniem instruktora WF na 2-3 godziny dziennie. Nasze kierownictwo przyznaje nam rację, ale instruktora nie daje. A przecież ćwiczenia takie przynoszą ogromne efekty lecznicze.

(a)

Przyjaciele dzieci

Za wybitne zasługi na polu opieki nad dziećmi i młodzieżą Honorową Odznakę Przyjaciela Dzieci przyznana przez Zarząd Okręgu Dolnośląskiego TPD we Wrocławiu, otrzymali działacze oświatowi: Maria Domalewska, z-ca kierownika Inspektoratu Oświaty, inspektorzy Ferdynand Reczuch i Władysław Stawik, kierownik Szkoły Podstawowej Nr 5 Kazimierz Lewandowski i nauczycielka tej szkoły Zofia Spuła, a także przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej mgr Kazimierz Gryglaszewski oraz aktywiści Komitetu Obywatelskiego Nr 2 Władysław Stanisław, Ali-na Krysa i Leokadia Dembowska.

Drogi odkrycia miedzi „lubińskiej”

Jan Wyżykowski

Instytut Geologiczny

Zakład Złóż Rud Metali Nieżelaznych

W okresie międzywojennym Polska nie posiadała bazy surowcowej miedzi. Drobne złoża tego kruszczy, występujące w Górach Świętokrzyskich (Miedzianka, Miedziana Góra), nie przedstawiały wartości przemysłowej. Zapotrzebowanie swe na miedź musiała Polska pokrywać z importu, a tym samym, bardzo je ograniczyć.

Po ostatniej wojnie światowej wraz z odzyskaniem ziem zachodnich bazą surowcową miedzi stały się złoża rejonu Bolesławca i Złotoryi na Dolnym Śląsku, w znacznym stopniu rozpoznane w latach 1934-1939 przez geologów niemieckich oraz częściowo w okresie wojennym przez Niemców eksplloatowane. Po roku 1945 dalszego ich rozpoznania i budowy nowych kopalń w tych rejonach dokonali uczeni i inżynierowie polscy.

Zasoby tych złóż nawet przy maksymalnej ich eksploatacji nie mogłyby zaspokoić potrzeb naszego przemysłu. Wynikła zatem potrzeba zbadania możliwości odkrycia nowych złóż rud miedzi w Polsce. Na Instytucie Geologicznym spoczął obowiązek rozwiązania lub przynajmniej wyjaśnienia tego trudnego problemu.

Badania złóżowe rozpoczął Instytut w roku 1951. Pierwsze ich wyniki oraz przeprowadzona ogólna analiza znanych złóż w kraju pozwoliła stwierdzić, że:

1. złoża żyłowe występujące w Górach Świętokrzyskich i w Sudetach nie stanowią wartości przemysłowej. Trudno jest z nimi wiązać większe nadzieje perspektywiczne;

2. nadzieje poszukiwawcze należy wiązać ze złożami typu pokładowego. Złoża te występują w osadach wieku cechstyńskiego, powstałych przed około 220 milionami lat. Cechą pozytywną tego typu złóż jest występowanie ich na większych przestrzeniach, co ułatwia poszukiwania a także projektowanie ra większą skalę pól górniczych. Są one znacznie ekonomiczniejsze. Złoża tego typu znane są w wymienionych już uprzednio rejonach Złotoryi i Bolesławca, a także w otoczeniu Gór Harcu w NRD (Mansfeld, Sangerhausen).

Kruszcze miedzi w osadach cechstyńskich (miedź rodzima w przyrodzie stanowi wyjątek), są zjawiskiem rzadkim, posiadającym skomplikowaną genezę.

Tworzenie się ich wymagało odpowiedniego materiału skalnego i innych specyficznych warunków geologicznych. Mimo występowania skał wieku cechstyńskiego w dużej części naszego kraju, skupienia w nich kruszców miedzi występują tylko wyjątkowo.

Wszystkie powyższe momenty zostały uwzględnione przy podjęciu prac poszukiwawczych na wybranych obszarach o najbardziej prawdopodobnych możliwościach występowania rud miedzi. Znaczne trudności w rozwiązywaniu tej problematyki stanowił fakt, że Instytut Geologiczny w okresie podejmowania decyzji co do kierunku prac poszukiwawczych dysponował ograniczonymi wiadomościami o osadach cechstyńskich, występujących w naszym kraju. Osady te na Dolnym Śląsku stwierdzone były przez geologów niemieckich między innymi w pobliżu Wrocławia. Negatywna ocena pod względem złożowym tych osadów zarówno z rejonu Wrocławia, jak i innych terenów zniechęciła geologów niemieckich do prowadzenia badań.

Na podstawie ogólnych rozważań nad możliwością odkrycia nowych złóż został wybrany do badań obszar tak zwanej monokliny przedsudeckiej, ciągnący się szerokim pasem od Górnego Śląska poprzez Opole, Wrocław, Nowa Sól ku północnemu zachodowi po granicę państwową. Był to wówczas obszar geologicznie zupełnie niezbadany. Dla pierwszych badań wytyczony został rejon na południe od Głogowa. Prace zwiadowcze (geofizyczne) nad rozpoznaniem budowy geologicznej miedzy innymi i tego obszaru rozpoczął Instytut Geologiczny w 1953 roku. Pierwsze wiercenia rozpoczyna Instytut w kwietniu 1955 r. a w dwa lata później — w roku 1957 odkrywa „wielką miedź”, znaną dziś szeroko w Polsce z licznych artykułów w prasie i w radiu.

Rozpoczęte tak pomyślnie prace poszukiwawcze są konsekwentnie kontynuowane

Obecnie na obszarze „wielkiej miedzi” tj. Głogowa-Lubina-Sieroszowice rośnie szybko wielki kombinat górniczo-hutniczy. Jednocześnie urasta znaczenie Legnicy jako miasta przemysłowego.

— Czy poradnia przewiduje zwiększenie personelu wobec zwiększającej się stale liczby mieszkańców naszego miasta?

— Czynimy starania o przydzielenie jeszcze jednego lekarza. Na razie jednak sprawa wydaje się beznadziejna, chociaż w pełni uzasadniona.

— Byłoby grubą przesadą twierdzić, że lokal Poradni (oprócz gabinetu) blyszczy i lśni czystością.

— Uwaga przykra, ale niestety słuszna. Remont pomieszczeń jest sprawą palącą nie tylko ze względów estetycznych, ale przede wszystkim z uwagi na nieodpowiednie warunki sanitarne w pokoju zabiegowym.

— Czy chorzy przychodzą tu samorzutnie?

— Pacjenci legitymują się skierowaniem od lekarzy rejonowych.

Oprócz skierowań chorzy powinni posiadać wyniki niezbędnych badań dodatkowych, co w znacznej mierze przyspieszałoby rozpoczęcie leczenia. Niestety lekarze rejonowi ograniczają się tylko do wystawiania skierowania.

Przejdźmy wreszcie do wyciągnięcia wniosków, jakie nasuwały się nam w czasie wizyty w Przychodni Przeciwréumatycznej. Tym razem będą one krótkie:

Organizacja leczenia przeciwréumatycznego w Legnicy tapawa otuchą i zachętą do leczenia. Jest to oczywiście w dużej mierze zasługa kierownika placówki dr J. Kulaczkowskiego. Trzeba jednak pomóc mu w realizacji jego ambitnych planów, mających przebiec na celu walkę z bardzo poważną chorobą społeczną.

K. Franus

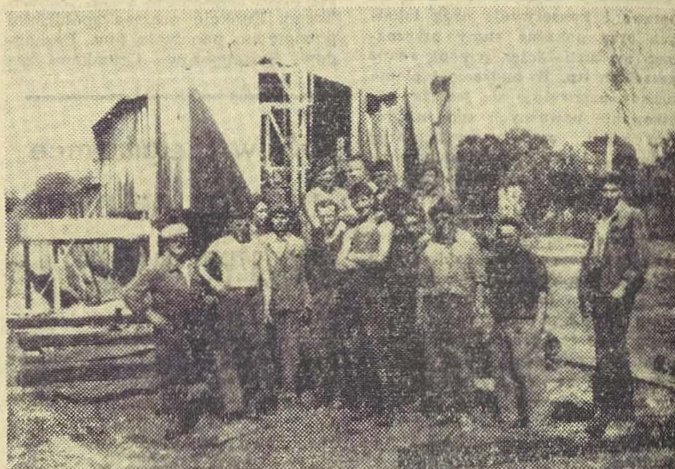
Tajemnicze „skorupy”

(Dokończenie ze str. 1)

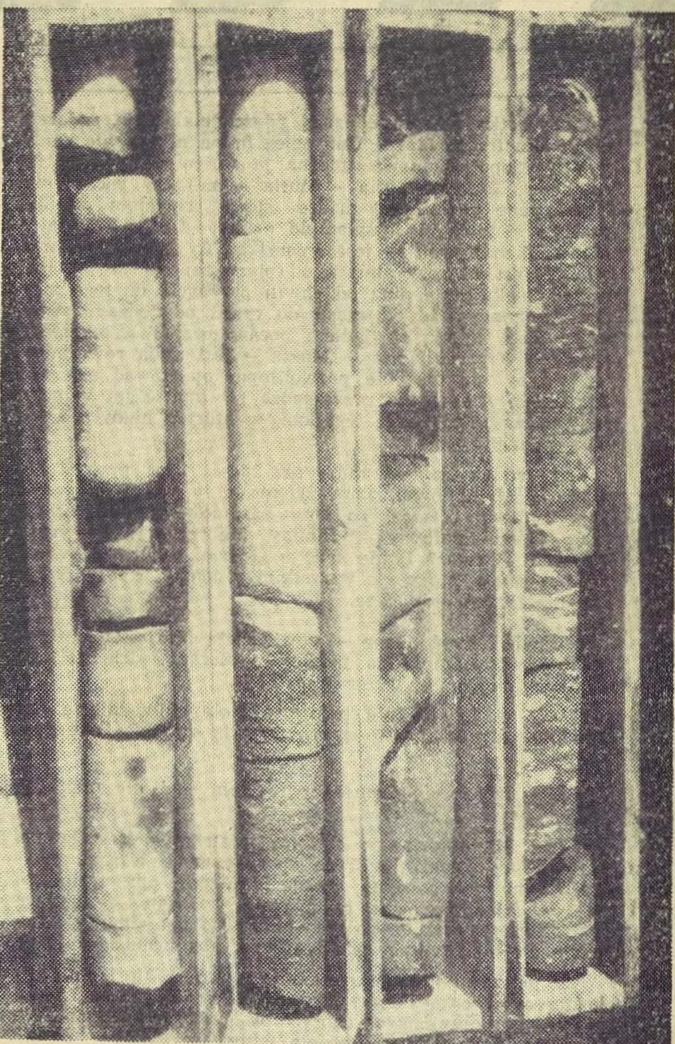
Obok prostych, lecz niezwykle szlachetnych w kształcie siwaków do mleka, stoją na polkach pięknie rylcem i glazurą zdobione naczynia i inne przedmioty. Obok gotyckiego kłucza, takiego samego, jak jest w herbie miasta z XIV-XV wieku, znajdujemy barwny świecznik z XVII wieku, przedstawiający na wpół leżącego mężczyznę w szwedzkim kapeluszu i ze szwedzką brodką. Niektóre naczynia i przedmioty znalezione na głę-

bokości 3-4 metrów, pokryte są, lub zieloną polewą, dowodzącą także swego pochodzenia z wieku XVI lub XVII. Ciekawy jest dość duży wazon, o kształcie, który mógł na by dziś nazwać nowoczesnym i modnym, a pochodzący z okresu przypuszczalnie najwcześniejszego. Tajemnicze legnickie skorupy intrygują nas swą niezbadaną historią. Niestety, czekać musimy, na ich metryki i życiorysy, które wyda im archeologia.

A. Jastrzębska



Wrocławskia złóża wiertnicza



Rdzenie wiertnicze w skrzyniach

Udany eksperyment

Eksperymentalne Kino Młodzieżowe Domu Kultury zasklepiło swoją działalność obiektem legnickiej szkoły podstawowej i średniej. Miesięczne organizowanie około 20 pokazów filmowo-fabularnych, szkolnych, oświatowych, które oglądało 4-5 tys. dzieci i młodzieży. Regulą stało się, że przed pokazem mówi się o filmie. Przed filmami krótkometrażowymi tematami prelekcji były takie zagadnienia, jak: rodzaje i gatunki filmowe, dramaturgia filmu dokumentalnego, historia filmu dokumentalnego. Cykl prelekcji przyczynił się do pogłębienia znajomości sztuki filmowej wśród dzieci i młodzieży szkół legnickich.

Kino postawiło sobie jako jeden z celów pracy z młodzieżą uczyć pa-

trzenia na film jako dzieło sztuki, ukazywać wartości ideowe i artystyczne najambitniejszych pozycji kinematografii. Pokazy wybranych filmów fabularnych poprzedziły obrazy na prelekcje. Zawierały one informacje o twórcach filmu i roli filmu w ogólnym dorobku reżysera. Prelekcja połączona z pokazem omówionego filmu uczyła patrzenia na dzieło filmowe jako na dzieło sztuki, w którym reżyser pragnie filmowymi środkami wyrazić przekład własną wizję rzeczywistości.

Dla dzieci szkół podstawowych kino dysponowało większą ilością odpowiednich filmów, jeśli zaś chodzi o młodzież szkół średnich sytuacja była trudniejsza. Wyświetlono dla (Dokończenie na str. 6)

Trzecia Sesja Naukowa TPN

Dla Legnicy była to niespodzianka. Wiadomo było, że członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauk zajmują się historią — szperaniem po starych szpargałach, ochroną zabytków, upamiętnianiem rocznic. Tematyki historycznej dotyczyły o wiele poprzednie sesje naukowe towarzystwa: w 1960 roku poświęcono historii regionu w związku z 15-leciem wyzwolenia i w 1961 roku cała służba uczczeniu 720-lecia bitwy legnickiej.

W tym roku nastąpił nieoczekiwany zwrot o 180 stopni. Trzecia sesja zajęła się zagadnieniami na wskroś współczesnymi, więcej, wkroczyła w przyszłość. Ponadto z dziedziny humanistycznej weszła w całkowitą odmianę — ściśle gospodarczą.

Trzecia Sesja Naukowa TPN w Legnicy odbyła się 17 czerwca br. w MDK i połączona była z otwarciem wystawy, którą towarzystwo zorganizowało wspólnie z Legnickim Muzeum. Obie imprezy otrzymały wspólną nazwę „Miedź w Polsce”. Sesja, mimo że przeznaczona nie dla specjalistów, a dla szerszego ogółu — obsłużona została przez powagi naukowe, zagadnienia ujęła szeroko i wszechstronnie, była pierwszym, pionierskim swego rodzaju wydarzeniem tego typu w Polsce.

Po zagajeniu obrad i powitaniu gości przez prezesa TPN mgr Tadeusza Gumińskiego, w prezydium sesji zasiadli — obok prezesa i prelegentów — prof. dr Tokarski geolog z Akademii Górniczej w Krakowie, prof. dr Pazdur z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie, Jan Rutkowski przewodniczący Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Górników w Wrocławiu.

Pierwszy referat wygłosił mgr inż. Jan Wyżkowski z Instytutu Geologii PAN w Warszawie na temat „Złoża miedzi w Polsce i metody ich poszukiwań”. Prelegent, wybitny specjalista w tej dziedzinie, położył w niej ogromne zasługi dla gospodarki narodowej będąc jednym z głównych odkrywców złóż miedzi w nowym zagłębiu legnicko-głogowskim.

Referat wygłoszony przez dr Tadeusza Dębskiego z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN — dotyczył historii dawnego górnictwa i hutnictwa miedzi w Polsce.

Mgr Tadeusz Kłos z Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach w referacie pt. „Górnictwo i hutnictwo miedzi w Polsce Ludowej” zobrazował katastroficzny stan, w jakim zastano po Niemcach złotyżsko-bolesławieckie zagłębie miedzi. Musiano ogromnym trudem i kosztem odwadniać zatopione kopalnie, eksploatację ich rozpoczęto dopiero w 1953 („Lena”) i w 1954 („Nowy Kościół”). Najpóźniej uruchomiono potężne i nowoczesne kopalnie Iwiny i Lubichowa, lecz pełną wydajność zagłębie osiągnie dopiero w 1965 roku. Następnie prelegent opisał hutę legnicką, ogromny zakład przemysłowy — bezpośrednio związany z zagłębiem,

zakład który powstał w naszych oczach z niczego — a dziś jest olbrzymem, który nadal wzrasta.

Ostatni referat pt. „Lubińskie Zagłębie Miedzi” — wygłosił mgr inż. Wojciech Salski z Korbinatu Górniczo-Hutniczego w Lubinie. Referat — jak i jego autor wnieśli technicznie młodzieńczego entuzjazmu na salę obrad.

Lubińskie Zagłębie odkryte parę lat temu postawiło Polskę w rzędzie potęg miedziowych. Gdy w roku 1957 udział nasz w światowym wydobyciu miedzi wynosił 0,5 proc.,

to w niedalekiej przyszłości osiągnie 8 proc.

W dyskusji prof. Pazdur podniósł zagadnienie wzajemnej integracji poszczególnych dyscyplin naukowych, wyrażając radość, że dziś w dobie specjalizacji i postępu geologii i górnictwa się przesyła, a historyk wnika w nauki techniczne, Sesja TPN jest żywym i udanym przykładem tej integracji.

W dyskusji brali również udział: mgr. Modrzyński, dyr. Konstanzowicz, inż. Kałowski, prof. Tokarski z Krakowa, red. Kwiek z Warszawy, dyr. Tobolski z Lubina, mgr

J. M.

Pałac opatów lubińskich

oraz prawdopodobnie figura mnicha z drwonkiem z kamienicy narożnej przy ul. Partyzantów i Róży Luksemburg.

Dom Lubiński, czy jak się to mówi ze względu na jego architekturę pałac, obecny swój wygląd zawdzięcza początkom

XVIII wieku, kiedy Legnica znajdowała się pod rządami austriackimi.

Zabytki baroku dominują w legnickiej architekturze. Jest w tym część zasługi architekta szwedzkiego Marcina Frantza, pochodzącego z Estonii, a osied-



Pałac opatów lubińskich. Fragment sieni i piętra.

foto. Z. Kapanowski

Zbigniew Pędziński Hemingway

Wprawia w zamyślenie, momentami zdumiewa kontrast między samotną, przypadkową śmiercią Ernesta Hemingwaya a powszechną, spontaniczną żalobą czytelników wspaniałego pisarza, jakiej nie doczekał się od dawna żaden luminarż sztuki. Kres niektórych artystów dostrzega tylko historia kultury, odnotowują go skrzętni kronikarze, odejście Norwida czy Stendhala oplakują dopiero potomność. Hemingwayowi słusznie urzeczono cichy, skromny pogrzeb: strata, którą poniosła kultura naszego wieku, jaką można przyrównać tylko do zgony Alberta Camusa czy Borysa Pasternaka, jest tak wielka, że nie potrzeba jej wyjaśniać pompacyjnymi obrzędami. Ludzie — o czym świadczą informacje z tylko polskich bibliotek — wyrwyli znowu sobie z rąk „Starego człowieka i morze” i „Komu bije dzwon”, odwiezają go poznanych, zdawali się na wywoł bohaterów „Sniegów Kilimandżaro”, wyczuwają się w drżące proroczym jak gdyby przecuciem własnej śmierci stronic „Za rzekę w cień drzew”, smakują niezrównanie, a lapidarnie kojarzący brutalność z sentymentem styl Hemingwaya — i to jest chyba najwyższą wartością, jaką potrafił piarsz osiągnąć kiedykolwiek: za życia, bądź po śmierci.

Popularność Hemingwaya pozostaje zjawiskiem zadziwiającym. Nie był to przecież pisarz łatwy, pochlebający gustowi

przeciętnej miary: wybrednej, plotkarskiej ciekawości, łązawym sentymentem, wygodnictwem, jeśli nie prostactwem intelektualnym. Niemniej wszystkie książki Hemingwaya — a dotyczy to szczególnie „Za rzekę w cień drzew” — penetrowały niebezpieczne granice, przedpoie takich dyspozycji czytelnicznych: igrzy z atrakcyjną, egzotyczną najczęstszą fabułą, prowokowały najbardziej elementarne, o włos prymitywne (przysłowiowe „uśmiech przez łzy”) stany emocjonalne, formułowały i forsowały nakazy humanizmu i zakazy humanitaryzmu, odkryły już w tej postaci przez Jana Jakuba Rousseau i spopularyzowane przez Wielką Rewolucję Francuską. Mimo to pisarstwo Hemingwaya nie było tanie, ani wtórne w najmniejszym drobiazgu jego pióra: atutem, w którym nieodmiennie koncentrowały się walory ideowe i artystyczne tej wybornej prozy, był i chyba pozostanie tak cenny i konieczny dla naszej nieufnej, sceptycznej epoki autentyzm.

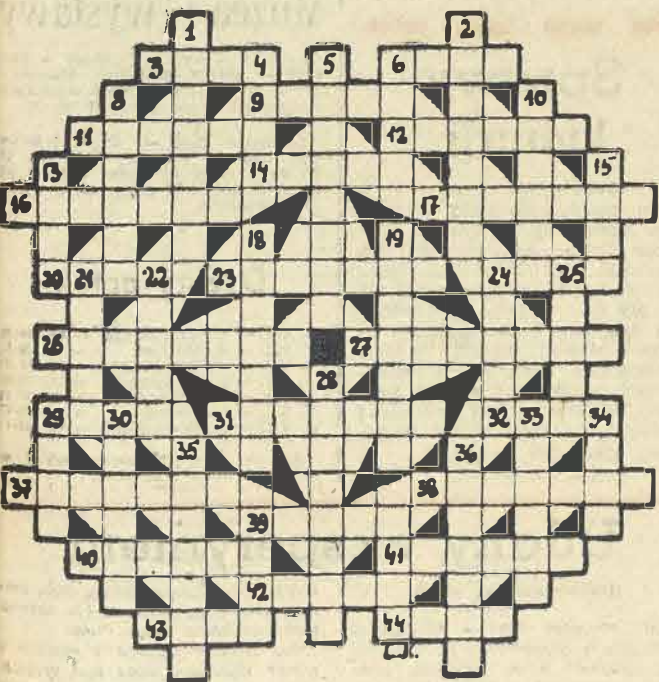
Nie potrzeba go odszukiwać wyłącznie w biografii autora „Komu bije dzwon”, której poszczególne, hiszpańskie chociażby z amerykańskie epizody ukształtowały realizm, nie tylko artystyczną warogodność najlepszych utworów Hemingwaya. Być może „Za rzekę w cień drzew” nie należy do nich: historia ostatniej miłości chorego nieuleczalnie na serce pułkownika wyda się wielu zbyt melodra-

matyczna i sentymentalna, chociaż trudno w niej nie usłyszeć rytmu nie do sfalszowania Hemingwayowskiej prozy. To samo zresztą sądziło o „Zielonych wzgórzach Afryki”: ich prostota objawiła się wielu krytykom, koneserom literatury jako zbyt zgrabna, za mało godna subtelnego, mistrzowsko uprawianego np. w „Komu bije dzwon”, kunsztu słowa, narracji, kompozycji. Jednak właśnie w tych obu książkach utrwalił siebie Hemingway takim, jakim nie tylko był, ale i jakiego domyślamy się za plecami sportretowanych gdzie indziej bohaterów, za kulisami przedstawionych tam wypadków. Żywiołowy temperament, uważna, zimna i sucha niekiedy refleksja, pedantyczna analiza procesów historyczno-społecznych i serdeczna wrażliwość na drobne sprawy szarych ludzi, brutalny obraz i liryczna, delikatnie cieniowana sentymentem sytuacja — wszystko to, dzięki świadectwu „Zielonych wzgórz Afryki” i „Za rzekę w cień drzew”, okazuje się nie metodą artystyczną, stworzoną i użytowaną przez Hemingwaya wyłącznie w jefo literackim warsztacie, ale nieodłącznym atrybutem biografii i charakteru pisarza, budzącym i utrwalającym tym więcej siuszenie, instynktowne zaufanie czytelnika do jego twórczości.

Zbigniew Pędziński

Ernest Hemingway: Za rzekę w cień drzew, Przekład Bronisława Zielińskiego, Warszawa 1961 PIW.

T. Gumiński



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. wełna owesa, 8. Kordyler, 9. jest na kwiaty, 11. rekwizyt malarza, 12. np. fotograficzna, 14. skiełka, 16. rzeka we Francji, 17. edycja, 20. kasta, 23. był malarzem w Szwajcarii, 24. stolica Łotwy, 26. miasto w pobliżu Jokohamy w Japonii, 27. grupa statków mających wspólne zadanie, 29. nie saleta, 31. wózgarz warowne w miastach starożytnych Grecji, 32. korab, 37. miejscowość udrzowska w Polsce, 38. dobrze się na nim tańczy, 39. człowiek nadużywający swej wiedzy, 40. pojazd konny, 41. pobieranie należności pieniężnej, 42. wolne stanowisko, 43. nie prawa, 44. biblijny brat Katana.

POZIOMO: 1. zabytkowe miasto w Szwajcarii lub roślina, 2. cześć protezy, 4. np. komar, mucha, 5. autor dramatu pt. „Otello”, 6. zdrobnienie imię żeńskie, 8. bywa wodna, 10. Hezba, 13. człowiek nie posiadający gruntownej wiedzy z danej dziedziny, 16. może być pancerna, 18. w czasie wojny dział poświęcony pewnemu rodzajowi informacji, 19. lek uspakajający, 21. roślina pnąca rosnąca w ciepłych krajach, 22. jezioro w Afryce Środkowej, 24. prawdy doświadczenia, 25. przybudówka przed wejściem do budynku, 28. roślina odżywiająca się owadami, 29. bywa, 30. na rękach, 32. Zagłębie Donieckie w Ukrainie, 33. bunt szlachecki, 34. grecki bóg wojny, 35. sitowie je-

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 25 (214)

POZIOMO: 1. Mekka, — 8. maka, — 9. urlop, — 11. Allah, — 12. ryd, — 13. synek, — 14. Mona, — 16. Kosma, — 17. apak, — 18. kolportaż, — 20. okapi, — 23. wosł, — 24. Kana, — 27. onl, — 28. Kina, — 30. Siam, — 32. kwiat, — 34. eol, — 36. żelam, — 38. indos, — 40. gniew, — 41. ameba, — 43. osa, — 45. ekipa, — 48. ajer, — 49. atol, — 51. Ulm, — 52. Amor, — 54. kolet, — 55. Ikar, — 58. Kornie, — 59. uniom, — 67. zlob, — 68. polip, — 69. dynis, — 70. jazy, — 71. sesja, —

POZIOMO: 1. masowy, — 2. kanak, — 3. kleptomani, — 4. alka, — 5. MHM, — 6. kino, — 7. Atal, — 8. uko, — 9. lista, — 10. plaża, — 15. okapi, — 17. orka, — 18. manko, — 20. kwik, — 22. pot, — 24. ibis, — 28. Eliop, — 29. nuda, — 30. sito, — 31. alga, — 33. Wawel, — 34. esej, — 36. Lear, — 37. miot, — 39. ośmienie, — 42. beia, — 44. Samos, — 46. lona, — 47. kuto, — 48. Arno, — 50. ORS, — 52. akord, — 53. Orion, — 54. korba, — 56. klips, — 57. renta, — 59. liza, — 60. zwój, — 62. puls, — 64. kpy, —



Fragment błyskawicznego turnieju szachowego o nagrodę „Wiadomości”. Na pierwszym planie najstarszy zawodnik turnieju p. Wels
Fot. M. Paweł

Łatki na gorąco

KOCHANA MAMUSIA
LIST OTRZYMAŁA

Wśród listów, które nadeszły w ubiegłym tygodniu do Legnicy, znalazł się jeden z adresem następującej treści: „Do mojej kochanej Mamusi, Legnica, Orę a 2”. Nadawca nie podał swego nazwiska, ani nie załączył znaczka pocztowego.

List wraz z wieloma innymi zawędrował do torby pracownika poczty Stanisława Miszala, który po kilku rozmowach z lokatorami domu przy ul. Oręnej 2, doszedł do wniosku, że kochaną mamusią jest najprawdopodobniej ob. Dobska. Przypuszczenia okazały się trafne i ob. Dobska otrzymała list od córki, która dając wyraz swym gorącym uczuciom dla mamy, wspominała przez rozżalenie o jej nazwisku i nalepieniu znaczka na kopercie. Opoziwiała nam o tym ob. Dobska prosząc abyśmy w jej imieniu podziękowali pracownikowi poczty ob. Miszala za doręczenie listu. Czynimy to z wielką przyjemnością.

PIESNIARKA W WIEKU PRZEDPOBOROWYM

Na ogólnopolskich eliminacjach Zespołów Artystycznych KBW mieliśmy okazję oglądać bardzo młodą i ogromnie uroczą pieśniarkę występu-

Listy do redakcji

Czytelnicy piszą...

Szanowna Redakcja! W jednym z oken domu przy ul. Zielonej, w którym mieszczę się biurowa PSS, wisi sztylta tej treści: „PSS Świadczy dla członków”. Co przez to rozumieć, proszę Redakcję?

Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Piłut z panu! Łączymy pozdrowienia.
REDAKCJA

Redakcja odpowiada

Mieszkańcy z ulicy Leńskiego — zgłoszą

W odpowiedzi na Wasz list informujemy, iż Komisja z Administracji omówi Mieszkańców przeprowadziła w tej sprawie specjalną kontrolę i nie stwierdziła na miejscu żadnych dowodów złodziejskiego wykradzieńa przeciwko miejskim przepisom porządkowym.

jącą w Zespole KBW z Krakowa. W czasie rozmowy z nami wyróżniającą się talentem i wdziękiem artystką powiedziała, że nazywa się Ania Wesołowska, ma niespełna 11 lat i obecnie przechodzi do 5 klasy szkoły podstawowej w Krakowie. W Zespole KBW śpiewa już od roku, a w domu i w szkole od kilku lat. Kierownikiem zespołu KBW jest jej tata, Juliusz Wesołowski. Występy w KBW nie przeszkadzają jej wcale w nauce a mama i tata bardzo cieszą się jej zdolnościami artystycznymi.

Zegając najmłodszą czarnooką członkinię Krakowskiego Zespołu Złotyśmy jej sukcesów artystycznych i prosimy, by nie zapominała o Legnicy, kiedy będzie już sławną dorosłą pieśniarką. Ania robi przed nami śliczny dykt i mówi:

— Ale jak coś będzie o mnie w gazecie to proszę przysłać nam do Krakowa. Solennie obieujemy.

DRZEWIA UMIERAJĄ STOJĄC

Na podwórzu stanowiącym zaplecze domów przy ul. Lotniczej 1 i 3 oraz Sejmowej 1 i 3 stoi poronione drzewo czeresnia. Przez wiele tygodni czeresnia dzielnie znosiła i odpięła ataki działający czeplający się gąsienic. Pewnego dnia zbiorowe sity pokonały jednak białą czeresnię. Gąsienice przyspane co dzień wletoła parami ręk złamały się wreszcie i prawie cała korona drzewa upadła na ziemię. Z oken wychodzących na podwórzu widać teraz okaleczone drzewko. Szkoda, że je zainfekowano i szkoda, że mamusię spoglądając przez okna na podwórzu, obojętnie patrzący na długotrwały proces niszczenia drzewka przez kochane dzieci.

UWAGA, PUŁAPKA!

Sygnalizujemy, że wchodząc do bloku warzywno-owocowego przy ul. Rosenbergów 18 można bez trudu złamać nogę w zgrabnym dołku wyrzeźbionym w płycie chodnika. Dołek ma niewątpliwie walory artystyczne ze względu na piękny kształt. Można jednak zakwestionować jego przydatność. Również ostrzegamy przed oglądaniem wystawy sklepu MHD przy ul. Rosenbergów 14. Któregoś dnia przechodził tamtędy i kiedy na chwilę utkwiliśmy wzrok w barwnej tkaninie zawieszoną w oknie wystawowym — upadliśmy w wirując na chodniku.
K. F.

CHORA PRACOWNIA

W oknie wystawowym Punktu Dzielarskiego nr 33 Pow. Wielobranzowej Spółdzielni Pracy Usług Rzemieślniczych, mieszczącego się przy ul. Zamkowej, wyłożono dowcipnie redagowany anons, z którego jasno wynika, iż „Pracownia nieczynna z powodu choroby od 20-25 czerwca”. Jakiej groźnej choroby uległa owa pracownia — nie piszą, ale na podstawie wysokiej ostatnio temperatury i silnego nasłonecznienia domyślnie się można, że chodzi tu o tragiczne skutki porażenia słonecznego.
A. J.

Opiekun mistrzów o turnieju

Drużyna „Zapali”, zdobywca pierwszego miejsca wśród trampkarzy w turnieju dzikich drużyn, w dużym stopniu zawdzięcza sukces swemu opiekunowi — przewodzącemu Zomitetu Obywatelskiego Nr 22 (ulica Jagiellońska) — Kazimierzowi Brodeckiemu.

— Jak ocenia pan turniej?
— Uważam — mówi K. Brodecki —

że turniej zdał w pełni egzamin. Wykazał, że wśród chłopów kupujących piłkę jest wiele talentów, którym klubowi muszą się jak należy zająć i jak należy ich zapiekiwać. Moim zdaniem można mieć jedynie zastrzeżenia co do sposobu prowadzenia spotkań przez niektórych sędziów piłkarskich. „Aptekarskie” przestrzeganie przepisów w stosunku do tych,

którzy jeszcze w dostatecznym stopniu ich nie poznali było całkiem niepotrzebne. Większa tolerancja byłaby w tym wypadku o wiele bardziej wskazana.

— Co pan sądzi o swojej drużynie?

— Wszyscy jesteśmy bardzo zadowoleni z sukcesu. Chłopcy wykazali wiele ambicji, a co najważniejsze grali jak to się w piłkarskim języku określa „z głową”. Zespół „Zapali” występował w składzie: Wiktor Wiścis — kapitan drużyny, Jerzy Bobczuk, Włodzisław Kac, Ryszard Szatraf, Zbysław Mazik, Jerzy Bogalecki, Czesław Hofman, Tadeusz Gmacy, Maksymilian Ziolkowski, Tadeusz Mróz, Stanisław Szabowski i Andrzej Hofman. Wszyscy rocznik 1947-48, wszyscy uczniowie legnickich szkół.

— Czy miał pan jakieś trudności ze strony rodziców swych podopiecznych?

Z początku niektórzy odcienie nie chcieli się zgodzić, aby ich synowie grali w drużynie, obawiali się o kontuzję. Po wytłumaczeniu, że przecież będą grali w trampkach i pod opieką sędziów, dali się przekonać. Przyszłoby im potem na myśl, że turniejowe i gorące dopingowali swych synów. Teraz są bardzo dumni ze zdobycia przez „Zapali” miłana najsłabszej drużyny. Jeden z ojców stwierdził po finałowym spotkaniu: „byłem pewny, że zdobędziemy mistrzostwo, grat przedziękuję mój synowi”.

— W imieniu czytelników gratulujemy zespołowi „Zapali” i jego opiekunom sukcesu, oraz życzymy powodzenia w przyszłych rozgrywkach ligi drużyn Komitetów Obywatelskich.

(wd)

Rozmawiał B. F.

Sprawy rozwoju sportu —tematem partyjnej narady

Z inicjatywy Komitetu Miejskiego PZPR w Chojnowie odbyła się narada aktywu partyjnego w spra-

wie dalszego rozwoju kultury fizycznej, turystyki i wypoczynku na terenie miasta. W naradzie wzięli udział sekretarze KP PZPR Wojciech Major, Arkadiusz Drzewiecki oraz członkowie KM PZPR i 40 działaczy partyjnych i sportowych z terenu miasta.

Ustalono konieczność dalszego rozwoju sportu, organizowanie wypoczynku dla załóg robotniczych oraz okazywanie większej pomocy przez zakłady pracy dla klubu sportowego „Chojnowianka”. W lipcu i sierpniu br. odbędzie się w Chojnowie międzyzakładowa spartakiada sportowa z udziałem załóg i młodzieży.

Rozgrywki piłkarskie zakończone

Zakończone zostały już rozgrywki we wszystkich klasach legnickiego podokręgu piłkarskiego. W lidze okręgowej nie zostały żadne zmiany. Zespoły CWKS-u Dziewiarza i BKS-u Bolesławiec utrzymały się w lidze i będą brały udział w rozgrywkach jesiennych.

Rezerwy CWKS ostatecznie pojechały się z klasą A i w rundzie jesiennej grać będą w klasie B. Fakt spadku świadczy o tym, że nie wykorzystano w pełni możliwości, aby utrzymać zespół w A klasie, w której nadal grać będą drużyny BKS Bolesławiec, Jaworzanka, Górnik Złotoryja i Chojnowianka.

Z klasy B, na skutek powiększenia jej do 12 drużyn, nie spadła żadna z drużyn, awansowały do niej natomiast mistrzowie klasy: C. Orzeł Wojcieszów i Stal Gromadka.

W lidze juniorów RKS Dziewiarz zdobył II miejsce, a drużyna MKS Ikar zajęła ostatnią lokatę spadając jednocześnie do terenowej klasy juniorów. W lidze juniorów pozostała również drużyna BKS.

Do ligi juniorów klasy terenowej awansowała drużyna Jaworzanki.

W klasie trampkarzy pierwsze miejsce zajęła drużyna Górnik Złotoryjskiego, a drugie RKS Dziewiarz.

(w)

PZW zarybia rzeki i jeziora...

Specjalna ekipa Zarządu Okręgowego PZW we Wrocławiu przeprowadziła w okresie wiosny akcję zarybiania narybkiem szczeniaka jeziora Jaśkowice oraz rzek Kaczawy i Czarnej Wody. Do wód tych wpuszczono 200 tysięcy sztuk szczeniaka.

Z.

Zdobyli puchar KKFiT

Niezwykle emocjonujący przebieg miało spotkanie w siatkówce męskiej rozegrane pomiędzy zespołami LZS i MKS Legnica, o Puchar Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Pojedynek przy siatce toczył się ze zmiennym szczęściem i trwał ponad 2 godziny. Ostatecznie rozstrzygnięto go na swą korzyść za-

wodnicy LZS 2:3. Licznie zebrana na kortach „Hutnika” publiczność nie szczędziła zawodnikom braw. Ciekawe akcje demonstrowane przez zawodników obu drużyn w pełni na nie zasługiwały.

Do poziomu spotkania dostosował się sędzia zawodów B. Szafranski prowadząc je niemal bezbłędnie.

b.

Łapówka na raty

Łapówka na raty? Tego jeszcze nie było! A przecie... Ob. H. zamieszkała przy ulicy Głogowskiej, samotna, posiadająca jeden pokój, zapragnęła poprawić swoje warunki mieszkaniowe przez uzyskanie jednego pokoju z kuchnią. Po otrzymaniu odmownej decyzji z Komisji Przydziału Mieszkań ob. H. postanowiła inną drogą ubiegać się o przydział mieszkania. Napisała więc list do kierownika Wydziału Spraw Lokalowych z prośbą o uwzględnienie jej wniosku zaznaczając, że przeznaczyła na ten cel 1000 zł, których jednak nie może wpłacić od razu, więc przesyła na razie 300 zł.

Propozycja ta przyjęta została przez pracowników Wydziału Spraw Lokalowych ze zrozumiałym oburzeniem. Sprawę skierowano do Prokuratury, która wszczęła w tej sprawie docho-

dzenie. Za czyn powyższy Kodeks Karny przewiduje karę do 5 lat więzienia.

W.W.

Sprawy kultury

(Dokończenie ze str. 1)

Po przedyskutowaniu postulatów zawartych w Tezach Rozwoju Złoty Kulturalnego, oba Prezydium Rad Narodowych postanowiły przyjąć przygotowane materiały jako wytyczne do dalszego działania i poczynić w zakresie rozwoju kultury na najbliższe lata. Tezy, po ich uzupełnieniu, wejdą, pod obrady Sejlu Rad Narodowych, a następnie wydane zostaną drukiem w postaci specjalnej broszury.

(a)

Udany eksperyment

(Dokończenie ze str. 5)

„Wrzesień 1959” — J. Bosaka, „Ballada o żołnierzu” — G. Czuchraja, „Szynele” — A. Batałowa, „Pociąg i diament” — A. Wajdy.

Filmy to na pewno za mało, aby rozpoczęła akcja spełnienia swojej roli. Złożyły się na to tzw. trudności obiektywne. Kłopoty powstały wskazywane aparaty projekcyjne. Dostawca kopii jest Centrala Filmowa Oświatowych, której filмотeka jest uboga w filmy fabularne. Zabrakło odpowiednich filmów.

Wyswietlanie filmów fabularnych na aparaturze użytkowej nieświe dalsze kłopoty. Kopie filmowe mają bardzo często złe nagrywane dźwięki, reszty dopełnia zła akustyka sali. Nie można uczyć patrzeć na film jako na dzieło sztuki jeśli widz wysłuchawszy prelekcji, którą zrozumi, nie może zrozumieć co mówią w filmie. Tak, zaś zdarzyło się chociażby podczas pokazu filmu „Pociąg i diament”. To denotuje i zniechęca. Czyż nie lepiej — zdaniem nie-

Dziś, jutro, pojutrze...

Teatry

(Dokończenie ze str. 1)

kiewicz i Bogusław Danielewski. Reżyseruje Igor Przegródziński. Sztukę W. Gibsona wystawia Państwowe Teatry Dramatyczne we Wrocławiu odznaczone Orderem „Sztandar Pracy” II klasy.

(2u)

Kino

PROGRAM BIEŻĄCY

Ognisko — 2-8. VII. — Okup — prod. USA — od lat 16.
Kolejarz — 2-8. VII. — Uczeń diabła — prod. franc. — od lat 16.
Baltyk — 2-8. VII. — Francuska miłość — prod. franc. — od lat 16.
Piast — 2-8. VII. — Księga dżungli — prod. ang. — od lat 9.

PROGRAM NASTĘPNY

Ognisko — 9-15. VII. — Dzielwizna z wyspy — prod. meksyk. — od lat 16.
9-15. VII. — Ten, który wrócił — prod. radz. — od lat 13 — godz. 10.00 i 12.00.
Baltyk — 9-12. VII. — W masce bez maski — prod. koreański — od lat 12.
12-17. VII. — Chleb, miłość i... — prod. włoskiej — od lat 16.
Piast — 9-11. VII. — Filip i Filip na bezludnej wyspie — prod. franc. — od lat 16.
12-15. VII. — Dwaj Panowie N. — prod. polsk. — od lat 16.

MIEKOWICE

Pokój — 10-11. VII. — Cichy Dom — prod. radz. — (I seria) — od lat 16.
12-13. VII. — Cichy Dom — prod. radz. — (II seria) — od lat 16.
14-15. VII. — Cichy Dom — prod. radz. — (III seria) — od lat 16.

ZŁOTORYJA

PKD — 9-11. VII. — Gra twa miłości — prod. szwedzkiej — od lat 16.
13-15. VII. — Zebro Adama — prod. USA — od lat 16.
MIEJSKI DOM KULTURY w Legnicy ul. Mickiewicza 3:

W dniach od 1 do 20 lipca 1959 r. wystawa fotografii Arcyżńskiego pt. „Ludzie”.

Muzea i wystawy

Legnica — wystawa „Między wierszami” w salach MDK (ul. Mickiewicza 3) czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 17 do 20.
Legnica — Muzeum Błoty pod Legnicą otwarte od godz. 11 do godz. 15, w niedziele i święta od godz. 10 do 13. W poniedziałki muzeum nieczynne.

Dyżury aptek

8. VII. — ul. Galińskiego — tel. 35-11
7. VII. — ul. Matejki — tel. 35-12
8. VII. — ul. Powstańców — tel. 35-13
9. VII. — ul. M. Nowotki — tel. 35-14
10. VII. — ul. Galińskiego — tel. 35-15
11. VII. — ul. Matejki — tel. 35-16
12. VII. — ul. Powstańców — tel. 35-17
Apteka przy ul. Jaworzanki w miesiącu lipcu nieczynna.

„WL”

„Wiadomości Legnickie” — redaguje kolegium w składzie: Bogusław Debski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszyczak-Jastrzębska, Romuald Nader, Krystyna Franciszka Ignacy Pressler, Wacław Topolinski, Alojzy Wacławek (sekretarz redakcji) i Walerian Waszak. Redakcja: Legnica, Rynek 50-52. Wydawca: Prezydium MRN-MDK. Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”. Legnica, Rynek 50-52. Telefon: redakcji — naczelnicy — sekretariat — 41-47, dział reklam i ogłoszeń — 41-48. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne, przyjmujące dział reklam i ogłoszeń — 41-49. Wpłaty: NBP Oddział Legnica konto nr 1620-95-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych zgłoszeń nie zamawiamy. Prenumeraty przyjmowane są przez Oddział PUPiK „Ruch”, urzędy pocztowe, listonoszy, sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty miesięcznej 4,35 kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł. Nakład 10.000 egz.

Zam. 2182/62. B-5.